

REPRESJE KOMUNISTYCZNE W TARNOWSKIM

z dr Marią Żychowską, tarnowskim historykiem, rozmawia Józef Komarewicz

– Napisała Pani interesującą książkę o represjach komunistycznych na obszarze dawnego województwa tarnowskiego...

– Książka ukazała się z końcem 2013 r. nakładem Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Jej tytuł to *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945-1956*. Pod pojęciem „Tarnowskiego” rozumie się trzy powiaty, które od wieków bardzo blisko ze sobą współpracują: tarnowski, brzeski i dąbrowski. Książka drukowana była w jednej z tarnowskich drukarni. Przygotowane zostały trzy tomy, na razie ukazał się pierwszy z nich obejmujący Tarnów i powiat tarnowski. Nad tematem represji komunistycznych pracowałam przeszło osiem lat, wcześniej dwa lata nad książką, która poprzedziła moją obecną publikację naukową, mianowicie nad *Konspiracyjnymi organizacjami młodzieżowymi w Tarnowskim w latach 1945-1956*. Książka ta ukazała się w 2001 r. Tym tematem nikt w Tarnowie się nie interesował, a w Polsce, we Wrocławiu pisał o tym prof. Krzysztof Szewczyk. Gdy opracowywałam temat konspiracyjnych organizacji, to nie było jeszcze IPN-u, jeździłam do Krakowa na Mogiłską, do UOP. Kiedy rozpoczynałam drugi temat w 2002 r., archiwum krakowskiego IPN w Wieliczce dopiero się organizowało. Praca, o której mówimy, powstała z inicjatywy Tadeusza Juzy, będącego przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Stalinizmu. Przypomnę, że pomnik ów został odsłonięty w Tarnowie przy ul. Lwowskiej w 2000 r. Pan Tadeusz Juza uważał, że wprawdzie pomnik już jest, ale nie znamy nazwisk ofiar i poprosił mnie, bym podjęła ten temat. Wtedy nie wiedziałam, na co się decyduję. Podczas pracy nad książką korzystałam w zasadzie z akt IPN, ale weryfikowałam fakty z tymi, którzy żyją, a których jest coraz mniej. Gdy zaczęłam badania historyczne, chciałam na początku ustalić obsadę Urzędu Bezpieczeństwa w trzech powiatach. Na ten temat nie było żadnej publikacji. To, co w międzyczasie zrobił IPN w zakresie badawczym, świadczy o nieprawdopodobnym trudzie i osiągnięciach tej instytucji. Pisali wprawdzie młodzi ludzie, ale dobrze przygotowani i prawidłowo oceniający fakty. Przeglądając akta, które były świadkiem tamtych czasów, ma się wrażenie bezpośredniego kontaktu z tamtą rzeczywistością. Tego nigdy nie się dozna, korzystając z internetu.

– Jakie były recenzje naukowe książki?

– Wyszedł na razie I tom: Tarnów i powiat tarnowski. Recenzentami mojej pracy są bardzo dobrze rozeznani w tematyce tego okresu i naszego terenu, wybitni historycy IPN w Krakowie: prof. dr hab. Filip Musiał i dr Michał Wenkлар. Profesor Filip Musiał ma na swoim koncie wiele publikacji o Tarnowie, także w licznych pismach regionalnych i naukowych. Jest autorem takiej



pozycji książkowej jak *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946-1955*, obejmującej tematycznie teren dawnego województwa krakowskiego. Profesor pisał również z dr. Wojciechem Frazikiem, m.in. o akcji likwidacji ubeka Juliana Świątka i doradcy sowieckiego Lwa Sobolewa, a także o akcji „Tarnovia” związanej ze zdradą pewnych osób pochodzących z Tarnowa. Doktor Michał Wenklar jest autorem książki *Nie tylko WiN i PSL Opór społeczny w latach 1945-1956 w powiecie tarnowskim* oraz wystawy *Twarze tarnowskiej bezpieki*. Opracował szczegółowo temat działalności takich organizacji jak Ruch Oporu Armii Krajowej, WiN i PSL w powiecie tarnowskim. Wszyscy kończymy swoje prace na 1956 r., ponieważ jest to jakaś cezura. Obydwaj recenzenci wnieśli swoje cenne uwagi i uzupełnienia do mojej pracy, za które jestem im bardzo wdzięczna. Mam nadzieję, że gdy książka się ukáže, to już nie będzie w niej żadnych nieprawidłowości.

– Na co szczególnie zwraca Pani uwagę w książce?

– O ile obydwaj historycy z IPN piszą ramowo o oporze społecznym i politycznym, o tyle ja zwracam szczególną uwagę na skutki oporu. Piszę o ludzkich sprawach, o tym, że stawiający opór byli skazywani, na ile, gdzie byli więzieni, kiedy zostali zwolnieni, jak ich „łamano”. Zastrzegam, że starałam się unikać podawania nazwisk osób złamanych, które później wycofały się. Było dużo młodych ludzi, których w różny sposób szantażowano, „łamano”. Uważam, że sam fakt, iż podjęli opór, już był z ich strony jakąś determinacją i dlatego trzeba mieć dla nich szacunek. Nie uważam za słuszne przypominania im i ich rodzinom, że kiedyś dali się „złamać”. To by było dla nich nazbyt bolesne. Oni sami o tym wiedzą i jeszcze dzisiaj jest to dla nich dramatem. Natomiast ujawniam tych, którzy robili to dobrowolnie i w jakiś sposób zaciążyli na losach innych osób.

Mam nadzieję, że konstrukcja książki jest dobra. Dla mnie jest ważne to, że czytelnik, szukając jakiegoś szczegółu czy osoby, patrząc do spisu treści, będzie mógł to łatwo znaleźć. Książka opisuje najpierw okres okupacji niemieckiej i działalność Polskiego Państwa Podziemnego na naszym terenie. Dopiero w drugiej części zajmuję się właściwym okresem powojennym. Wynika to z faktu, iż bohaterowie książki byli czynni zazwyczaj zarówno w czasie okupacji niemieckiej w AK czy NSZ, jak i potem w ROAK, WiN czy innych organizacjach, także w legalnym PSL. To byli najczęściej ci sami ludzie. AK miała w kraju ok. 400 tys. żołnierzy-ochotników i 50 tys. urzędników Polskiego Państwa Podziemnego. Wielu z nich było na etatach. Mało się mówi o pionie cywilnym Polskiego Państwa Podziemnego, a przecież w ramach działalności cywilnej było m.in. tajne nauczanie, przygotowanie administracji, pomoc poszkodowanym Żydom („Żegota”). To były „Salony Unijne” Jerzego Brauna, Teatr Rapsodyczny (gdzie występował nasz papież), prasa, ulotki, wydawnictwa, prowadzenie badań naukowych itp. Jednym słowem była to działalność na wszystkich szczeblach i płaszczyznach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Jest coś niezwykłego w tym, że władze Polskiego Państwa Podziemnego, mając nadzieję, iż odzyskamy ziemię zachodnie, przygotowywały szczegółowe plany ich zagospodarowania, przekazane

potem wielkodusznie Gomulce jako ministrowi Ziemi Odzyskanych. Rejestrowano straty wojenne w ludziach. Ustalano straty materialne, wywóz maszyn i urządzeń oraz możliwości ich rewindykacji. Opracowywali to wszystko wysoce kompetentni ludzie. Do każdego resortu przewidywano nawet obsadę personalną, by można było zaraz rozpocząć odbudowę. Druga część książki dotyczy tzw. wyzwolenia, czyli okupacji sowieckiej w naszym mieście i powiecie. Myślę, że po raz pierwszy w jakiś sposób całościowo ukażę proces zachodzących zmian polityczno-społecznych. Oczywiście w skrótowym obrazie, ale w wielu dziedzinach. Równoległe z tym procesem pokazuję narastający opór społeczny, wywołany przez „wyzwoliciele” i cały aparat terroru, jaki z miejsca zainstalowano. A wobec dokonywania tych aktów bezprawia i przemocy, mimo utraty energii i wyczerpania społeczeństwa, rodzący się opór zarówno społeczny, jak i polityczny. Ten drugi wyrażony w tworzeniu nowych struktur konspiracyjnych. W tej drugiej części najpierw podaję genezę organizacji, jej działalność, likwidację, śledztwo, wyroki, potem karę, jaką odbywali jej członkowie, w jakich więzieniach, kiedy zostali zwolnieni. Ważne dla mnie jest również to, co działo się z nimi później, gdy wyszli na tzw. wolność, bo dla nich to nie była wolność, dalej ich inwigilowano, utrudniano otrzymanie pracy czy też dostanie się na studia i nakłaniano czasem całymi latami do współpracy.

– Pokazuje więc Pani w książce działalność w Tarnowskim takich organizacji jak Ruch Oporu Armii Krajowej, Wolność i Niezawisłość czy też Narodowe Siły Zbrojne.

– Tak, przed WiN-em był ROAK. Właśnie ROAK reprezentował „Lawina”, który zginął w Pleśnej 1 września 1945 r., na dzień przed powstaniem WiN-u. Na naszym terenie nie było w zasadzie oddziałów NSZ. Był wprawdzie oddział Bolesława Pronobisa utworzony z więźniów tarnowskiego zakładu karnego, którzy 1 lipca 1945 r. dzięki strażniczce Antoninie Niemczurównie zostali wypuszczeni z więzienia. Ten oddział tylko kilka tygodni operował w południowej części powiatu tarnowskiego. Z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym związana była grupa „Tarzana”, przybyła do nas z Tarnobrzесьkiego. Kapitan Tadeusz Gajda ps. „Tarzan” (mimo młodego wieku) miał duże doświadczenie z okresu okupacji niemieckiej, zwłaszcza w Świętokrzyskiem. Przybył do Tarnowa z grupą swoich ludzi, gdyż zamierzał przez kilka tygodni „zamelinować się” w Tarnowskim przed wyjazdem na Zachód. Zakwaterowali się w Iwkowej. Sam „Tarzan” mieszkał w Tarnowie. Jego adiutantem był Waldemar Kasica, który ułatwiał mu kontakty. Nie znając terenu, grupa „Tarzana” doprowadziła do pewnych sytuacji, które rozpoczęły wielką tragedię, serię aresztowań w kilku powiatach.

Oprócz ROAK i WiN-u przedstawiam różne organizacje jak np. Orły w Amarancie, czy Walkę o Kresy Wschodnie. Prezentuję także organizacje młodzieżowe: oprócz wymienionych w mojej poprzedniej pracy, organizację dziewczęcą Koło Militarne USA, złożoną z kilku uczennic Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Inicjatorka pochodząca z Zakliczyna trafiła na rok do poprawczaka, natomiast druga członkini siedziała pół roku w więzieniu tarnowskim. Przypominam też walkę z Kościołem na różnych odcinkach życia społecznego.

– Jaka była skala represji w Tarnowskim?

– Przypomnę, że bezpośrednio po wojnie zachowywano jeszcze pozory wolności. Bierut uczestniczył np. w procesji Bożego Ciała. 3 Maja obchodzono tylko w 1945 r. W 1946 r. w Krakowie za organizację tego święta aresztowano ok. tysiąc osób, później dwie osoby skazano na karę śmierci. Z końcem 1945 r. nasiliły się brutalne represje. Już w 1946 r. powstał Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie do rozpatrywania szczególnych przypadków oporu społecznego i politycznego. Ten sąd działał do 1955 r. i to on dokonał gruntownej pacyfikacji całego podziemia. Rok 1955 jest cezurą. Właśnie w tym roku zlikwidowano obóz w Jaworznie, przez który przeszło ok. 11 tys. reprezentantów młodzieży polskiej. Młodzież ta pracowała w kopalniach, w wyniszczających warunkach, w których nie uświadczyło się przodowników pracy. Niektórzy „Jaworzniacy”, chcąc dostać się do szpitala, w którym były trochę lepsze warunki niż w obozie, jedli po prostu cement... Wojskowy Sąd Rejonowy stosował z wielką łatwością najwyższy wymiar kary, nie-



Autorka prezentuje książkę: *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Tarnowskim 1945-1956* (Tarnów 2001)

spotykany dotąd w dziejach naszego sądownictwa. Za działalność antykomunistyczną w Tarnowskim Wojskowy Sąd Rejonowy skazał na karę śmierci 43 osoby, z tych 18 zostało straconych, spośród nich 10 z powiatu tarnowskiego. Do tej liczby należy dodać Mieczysława Pronobisa, straconego w Katowicach. Moja praca kończy się na 1956 r. – okresie złudzeń, po których szybko przyprowadzono nas do porządku.

– Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: Józef Komarewicz